

407
Książka
Krótka

Historja Reformacji

dla użytku
ewangelickiej młodzieży.

Spisał

Jan Śliwka,
nauczyciel w Cieszynie.

Wydanie trzecie.

w Cieszyńie,

Drukiem i nakładem Karola Prochaski.

1869.

SL 13a
SL 1161e

K 88481
865581 i

K-97/4278

26.6

30,00



W s t ę p.

Kościół ewangelicki święci każdego roku w dzień 31. Października **Święto Reformacyi**. Słowo „Reformacya“ pochodzi z języka łacińskiego, pociąga się na Kościół, a znaczy po naszymu: naprawienie, odnowienie lub oczyszczenie Kościoła z błędów i obrządków. Święto Reformacyi, jest to tedy dzień uroczysty, poświęcony wdzięcznej pamiętce odnowienia Kościoła chrześcijańskiego, które się stało przed więcej niż 300 laty przez Doktora Marcina Lutra.

I. Przyczyny reformacyi. *J*

1.

Chrześcianie otrzymali przez Jezusa Chrystusa i Apostołów jego, czystą naukę zbawienną, zawartą w Ewangielii. Trzymając się wiernie téj nauki, odznaczali się pierwsi chrześcianie tak świętobliwém życiem i roztropném obcowaniem, że ich słuźnie „zborem świętych“ nazwano. Grogie prześladowania, które dla ewangelii Chrystusowej znosić musieli, służyły im do tém więkšej stałości w wierze, do śczerzego przestrzegania nauki Zbawiciela, i do mocniejszego upewnienia się w miłości braterskiej oraz też i do pomnażania się w cnocie i pobożności. Ale skoro się chrześcijaństwo znacznie po świecie rozszerzyło, oziębła cokolwiek ona pierwotna gorliwość chrześcian, a powoli wkradły się do kościoła chrześcijańskiego różne nauki błędne, podania i ustawy ludzkie, niezgadzające się z nauką Jezusową i apostołską, w piśmie świętém zawartą. Szczególnie zaczęła gasnąć ona pierwotna czystość nauki i życia w ko-

ściele chrześcijańskim, jak skoro się religia chrześcijańska stała religią panującą. Dotąd bowiem przyjmowali byli nową naukę tylko ci, którzy o znacności i mocy jej zbawiennej ponieśd przefonani, a z własnej woli i natchnienia do tego prowadzeni byli. Lecz odtąd stawali się już i tacy chrześcianami, którzy przez przyjęcie tej nowej religii panującej, ziemskich korzyści, urzędów i władzy tém łatwiej dopiąć mniemali. Ci ostatni, nie mając prawdziwej wiary — zewnątrz chrześcianie, wewnątrz żydzi i poganie — przenieśli różne zdania i obyczaje żydowskie i pogańskie do kościoła chrześcijańskiego. Ciemniej byli i nauczyciele kościelni przyczyną do onego zboczenia kościoła od czystej nauki Pisma św. Oni bowiem, najwięcej dla zysku własnego, dla nabycia władzy ziemskiej i dla innych świeckich pożądliwości, opuściwszy słowo Boże, nauczali różnych nauk i ustaw, zmierzających do wsparcia i wykonania ich doczesnych zamiarów i dążeń. Do tego zaprowadzali wszelkie próżne obrządki i nadużycia do kościoła Chrystusowego, i tak z wolna powagę jego

niśczyli i zepsowali. A żeby zaś lud świe-
cką naukę ich bezwarunkowo przyjmował
i prawdy nie dociekł, odjęto mu źródło
prawdziwej znajomości chrześcijańskiej i
żywota pobożnego — zakazawszy czyta-
nie Biblii. —

To sprawiło bardzo żałosne skutki,
smętne nastały też czasy! Chrześciane
żyli w wielkiej niewiadomości i niewie-
rze, grube błędy i zabobony panowały
między nimi — cnota i pobożność wy-
gasła w umysłach, a moralność i oby-
czajność znikła z obcowania. Dla tego
powstały też głosy niemal we wszystkich
wiekach chrześcijaństwa, wołające, żeby się
kościół Chrystusów do pierwotnej czystej
nauki Pisma św. nawrócił. Albowiem
Jezus sam mówi: „Niebo i ziemia prze-
miną, ale słowa moje nieprzeminą.“ Za-
wne zaś zgorżenie i rozdwojenie stało
się między chrześcianami, i przyspieszyło
zgubę kościoła, kiedy w czternastém stó-
leciu naraz dwaj, nawet i trzej papieże
panowali, a wszyscy głową kościoła być
się mieniąc, nawzajem się potępiali i
kłatwami ścigali. To dało powód do

zwołania zgromadzeń (koncyliów) kościelnych, do Pizy, Kostnic i na inne miejsca, aby się o odnowieniu kościoła chrześcijańskiego naradzały. Zgromadzenia te mało jednak przyczyniały się do naprawy kościoła, owsem często nowego złego były początkiem. Najwięcej dopomagał Bóg sam, że od czasu do czasu wzbudzał pobożnych i oświeconych mężów, którzy przez pilne i uważne czytanie biblij, czystą naukę Jezusową prawie poznali, błędy i mylne ustawy kościoła wykrywali — światło Ewangelii między chrześcijanę wzniecali — smętnym pociechę i pokój opowiadali. Do tych mężów należą osobliwie: Piotr Waldus, Jan Wifleś, Jan Sus, Doktor Marcin Luter i Filip Melancton. Trzej pierwsi przygotowali cołowiek reformacyę, którą potem Doktor Marcin Luter za radą i przejrzeniem Bożem dokonał, wspierany będąc od uczonego przyjaciela swego Melanctona.

II. Przygotowanie reformacyi.

1. Waldus.

Piotr Waldus, mąż pełen czystego rozumu i serca (umysłu), był zamożnym

kupcem w mieście Lion we Francyi,
 około roku 1160. Czytanie nabożnych
 ksiąg, dawniejszych ojców (nauczycieli) ko-
 ścielnych, umocniło go w przekonaniu, że
 się kościół od pierwotnej czystości wiary
 wielce oddalił. Ażeby się o tém doskona-
 lej przeświadczyć, życzył sobie poznać
 Pismo św., z którego dotąd tylko ewan-
 gelie i lekcye niedzielne zwykł był w ko-
 ściele słyżeć. Lecz gdzież miał wziąć
 biblię? To robiło mu wielkie tru-
 dności, ponieważ na on czas biblia
 bardzo rzadko na świecie się znajdowała.
 Wtedy nie było jeszcze drukarni, a biblie
 jako też i wszystkie inne książki musiały
 być odpisowane i były dla tego bardzo
 drogie. Lecz kto szuka, ten znajduje.
 Piotr Waldus miał między księżą dwóch
 przyjacieli, którzy życzeniu jego zadosyć
 uczynili. Już czytał Waldus gorliwie w
 biblii i pomnażał się coraz więcej w zna-
 jomości i wierze chrześcijańskiej. Uczęśli-
 wiony prawdą ewangelii, życzył i innym
 téjże szczęśliwości. Przeto rozdawszy swoje
 majątność, częścią na odpisy biblijne,
 częścią ubogim, obchodził krainę, opo-

wiadając czystą ewangielie ludowi. Wielki lud przychodził do niego i rad go słuchał. A ponieważ i znawcomi mężowie czystą naukę przyjęli, tedy miał Waldus w Frótce wiele pomocników, którzy równo z nim ewangielie opowiadali. Wszakże znaleźli się pomiędzy słuchaczami i tacy, którzy wszystko księży i biskupowi donieśli, a ten zakazał ostro Waldusowi i naśladowcom jego, żeby Pisma św. więcej nie opowiadali. Ci zaś, pomni słów apostołskich „że Boga trzeba więcej słuchać niż ludzi“ nie przestawali mówić i uczyć. Około roku 1170 miał już Waldus znaczny zbór naśladowców — Waldensami nazwanych — a liczba ich pomnażała się na każdy dzień.

Tedy papież dowiedziawszy się o tém, rzucił bulę klątwy *) na Waldusa i jego naśladowców, a zatem wzięło się wielkie prześladowanie przeciwko nim. Piotr Waldus i wiele naśladowców jego musieli ojczyznę opuścić, a w innych krajach

*) Każdy, na kogo bula klątwy (dekret papieski) była rzucona, był z kościoła wyłączony, utracił prawa obywatelskie, a gdy umarł nie pogrzebiono go po chrześcijańsku.

owocem błogosławionem, nie tylko w Anglii, lecz także i w Czechach, gdzie je Jan Hus, mąż pełen nauki, wzór moralnego postępowania i chrześcijańskiej łagodności, potężnie zastępował i gorliwie rozszerzał. Utoli papież na Wiclefa kłatwę rzucił i pisma jego potępił, żył on przecie w Lutterworfie spokojnie aż do swojej śmierci, umarł r. 1384. Ale co zemsta na żywym wykonać nie mogła, to uczyniła na martwym. Na rozkaz zgromadzonych w Koštnicach biskupów, wydobyto w roku 1428 z grobu jego kości i spalono je. Popioły wsypano do potoka mimo płynącego. Również spalono też na ten czas i wielką część zabranych jego ksiąg. Mimo to i wszelkich prześladowań naśladowców Wiclefa, tak się nauka jego po świecie rozeszła i zakrzewiła, że go za najważniejszego poprzednika reformacyi uważać należy.

3. Hus.

Jan Hus był synem ubogiego wieśniaka ze wsi Husyniec w Czechach, a urodził się 6. Lipca 1369 r. Poświęciwszy

wieś swój młody nauczyciel, stał się w r. 1393 nauczycielem na akademii w Pradze, gdzie się wielką umiejętnością odznaczał, i dla niej sławionym był. Niemniej słynął jako kaznodzieja, na którego tamże później powołanym został do kościoła, betlehemskim zwanego. Dla zachwycającej wymowy, tak się sława jego rozniosła, iż go sama królowna za swego kaznodzieję postanowiła. Z jego pomysłami wzrastała i jego gorliwość. Wszakże różniły się kazania jego znacznie od kazań innych nauczycieli kościelnych. Albowiem czytanie pism Wilełsa zachęciło go do usilnego czytania Pisma św., a dla tego poznawał coraz lepiej zbawienną prawdę ewangelii, którą też potem wiernie opowiadał. On stał się w Pradze właśnie tém samém, czém był Wilełs w Anglii, tłumaczył pismo św. na język czeski, mówił przeciw odpuszczaniu grzechów za pieniądze, spowiedzi do ucha, wzywaniu obrazów, wykrył niejedną zdróżność duchowieństwa i ganił rozpustne życie ludu pospolitego. Przytém prowadził Sus tak przykładny żywot i odznaczał się tak

chrześcijańskiem obcowaniem, iż nawet niektórzy z nieprzyjaciół jego to chlubnie o nim wydał świadectwo, mówiąc: „Susę poważne i naśladowania godne, wzorowe obcowanie, jego stateczność i twarz żałosliwa, jego życzliwa dobroć: przemawia daleko silniej i wzrusza o wiele skuteczniej, niż wszelka wymowa języka.“

Przez to wszystko zyskał Sus coraz więcej przyjaciół — imię jego słynęło. Lecz i nieprzyjaciiele mnożyli się, czyhając nań, jakoby go oskarżyć. Tymczasem rozniosły się pisma i nauka Wileśa daleko szeroko po Czechach, a to szczególnie przez Susę i jego przyjacieli. Z tej przyczyny więc oskarżyli go przeciwnicy jego przed królem Wacławem, a gdy go tenże uniewinnił, zażarli Susę u papieża. Papież dał ucha mniłym podstępom i rozkazał biskupowi, żeby pisma Wileśa żałował pozabierać i spalić; na Susę zaś rzucił kłatwę, potępiając postępowanie i naukę jego. Ale kłątwa papieśka nieškodziła bynajmniej Susowi, ponieważ mu król Wacław udzielał obrony.

A było na ten czas w mieście Kostnic wielkie zgromadzenie (sobor) biskupów. Tam tedy wezwano Susa, aby się swęj nauki publicznie wyrzekł. Za pośrednictwem króla Wacława dał mu cesarz Zygmunt list cesarski do podróży, t. j. uroczyście pisemne zaręczenie, iż może bez naruszenia, bezpiecznie do Kostnic i nazad podróżować.

Odrowadzony przez kilku czeskich rycerzy, stanął Sus w Kostnicach 3. Listopada 1414. W dzień 28. Listopada stawiono go przed zgromadzeniem biskupów; a gdy bezwarunkowo nauki swęj odwołać i wyrzec się niechciał, został uwięzionym mimo listu cesarskiego. Napróżno uskarżali się wierni przyjaciele Susowi u cesarza i papieża przeciwko tak niegodziwemu i nieprawnemu postępkowi. Albowiem chociaż Zygmunt rozkazał, żeby Susa z więzienia wypuszczono, nie wykonano tego przecie, udawając przed cesarzem, iż królowi danego słowa trzymać nie godzi się.

W krótcie zachorował ciężko Sus w wilgotném więzieniu. Do tego przycho-

dzili codzieli nieprzyjaciele jego, męcząc go fałszywemi posądzaniami i namówami, żeby się swój nauki publicznie przed soborem odrzekł. Za naleganiem czeskich i polskich rycerzy stawiono go 7. i 8. Czerwca 1415 przed zgromadzeniem kościelném. Tu przedłożono mu przyczynę oskarżenia, żądając, żeby naukę swoją bezwarunkowo odwołał i onę się uroczyście wyrzekł. Tedy otworzywszy Sus usta swe, mówił do zgromadzenia słowa obrony swój z taką powagą, przytomnością umysłu i pokorą, że wielu serc dla siebie pozyskał. A gdy mu jeszcze niektórzy przymawiali, żeby przecie odwołał, odezwał się w te słowa mówiąc: „Bóg świadkiem moim, że z całego serca chętnie od mniemania mego odstąpię, jeżeli z Pisma św. o czém lepszém przekonany będę.“ Zmordowany powrócił do więzienia, a zgromadzenie osądziło go aby był publicznie spalony na stosie. Z wielką okazałością czyniono przygotowania ku okropnej śmierci, a dzień 6. Lipca, który był niegdyś dniem narodzenia Susowego, stał się też i dniem jego śmierci.

W poranek tegoż dnia, wywiodłszy Susa z więzienia, zaprowadzono go do Kościoła, gdzie mu z płatwą i złorzeczeniem znaki i odzienie kapłańskie zdjęto, a wysoki papierowy kapelusz na głowę włożono, na którym postacie diabłów i płomienie piekielne wyrysowane były. Potém wołano do niego: „Nuż oddajemy duşę twoją diabłom piekielnym!“ Sus odpowiadając, rzekł: „Ja zaś polecam ducha mego w ręce twoje, o Jezu Chryste, mój zbawicielu.“ Zatem otoczyło go 2000 zbrojnych żołnierzy i prowadzono go na miejsce spalenia. W drodze tęskno poglądał Sus, jak na rynku palono jego księgi. Łzami zalany, rozłączył się z swoimi nieprzyjaciół, mówiąc do nich te prorockie słowa: „Dziś spalicie geś (Sus), ale po mnie przyjdzie łabędź (Luter), którego upiec niezdolacie.“ Przed stosem padł na kolana i głośnie się modlił. Tu żądano jeszcze raz, aby się swęj nauki odrzekł; nawet cesarz posłał do niego posłów, aby go do odwołania skłonili. Ale Sus odpowiedział, że się nauki swęj wyprzec nie może, gdyż o lepszéj nie jest prze-

konany a śmierć za prawdę ponieść jest gotów. Po tej odpowiedzi prowadzono go na stos i przywiązano do słupa. Stos obłożono słomą, rzucono głośnie i w mgnieniu oka zakryły płomienie i kłęby dymu przed oczyma ludu to straszliwe widowisko. Jeścze przez chwilę słymano nabożne śpiewy i słowa modlącego się Susa: „Jezu Chryste, synu Boga żywego, któryś za nas cierpiał, zmiłuj się nademną!“ Gdy te słowa po trzecie mówił, wzmagający się dym i płomienie przytłumiły głos jego — a w chwili oddał ducha. — Jego popioły pilnie były zebrane, a do rzeki Renu wrzucone, żeby wszelką pamiątkę po nim wygładzić.

Alle co Sus wykonał, nie dało się wytępić, ale stało się dla wielu jasną pochodnią na drodze doczesnej i światłem do żywota zbawiennego. Płomienie, które Susa pochłoneły, wznieciły w Czechach ogień, którego potoki krwi ugasić nie zdołały. Stany czeskie zebrały się i napisały skargę przeciw wiarołomnemu postępkowi soboru kostnickiego; naśladowcy zaś Susa berzpli gwałtownie po fraju

naucę jego. Wkrótce wzruszyły się i powstały całe Czechy. Nową naukę przyjęto jednomyślnie, księdzów rzymskich wypędzono a miejsca ich obsadzono księżmi husyckimi. A gdy w roku 1419 30. Lipca Husyci byli ze śpiewem z kościoła w Pradze, a ktoś z ratuśa uderzył kamieniem ich księdza, porwali się nawet do oręża. Wtedy pod wodzą Jana Žyžki, sławnego później dowódcy Taborytów, uderzyli na ratuś, wyrzucili ośnem radców i sędziego, opanowali Pragę a wkrótce i kraj cały. — Rozdwojeni następnie na Taborytów i na Sieroty, po długich i krwawych bojach, uzyskali waleczni naśladowcy Husa pozwolenie używania komunii pod postacią chleba i wina, odłączyli się od kościoła rzymskiego i utworzyli własny kościół, który pod nazwą Braci czeskich, w Polsce, w Niemczech, Afryce i w Ameryce jeszcze aż po dziś dzień istnieje. Około roku 1470 i później znajdowały się i w Śląsku, mianowicie w księstwie cieszyńskiem, zbory Braci czeskich wyznawających naukę Husową. Jeszcze w r. 1513 miały w Cieszyźnie niektóre cechy rze-

mieślnicze swoje własne kielichy dla przypominania wieczerzy Pańskiej pod obiema postaciami.

4. Sieronimus.

Sieronimus z Pragi, usłyszawszy o uwięzieniu przyjaciela swego Susa, natychmiast udał się do Kostnic, aby go ile można zastępować i z więzów wyratować i uwolnić. Ponieważ zaś Susowi żadnego obrońcy nie pozwolono, udał się Sieronim do powrotu. Lecz będąc w drodze, niebawem został pojmany i do Kostnic wydany, gdzie go do ciężkiego więzienia wrzucono, a po upływie pół roku do odwołania znęcono. Gdy jednak i potem nie był uwolniony, nabrawszy znowu serca, żałował publicznie odwołania swego, uznał je za nieważne, a przyznał się uroczyście do nauki Susa, nazywając niesprawiedliwem jego osądzenie i spalenie. „Na ogień! na ogień!“ brzmiała odpowiedź, a 30. Maja 1416 skończył i on w płomieniach żywot swój gorliwie się modląc. Wały Renu stały się grobem i jego popiołów.

5. Luter.

Marcin Luter był synem ubogiego, ale pociągłego i pobożnego górniką Jana Lutra, we wsi Möra w Saxonii. Temu urodziła żona jego Małgorzata, rodzona Lindeman, 10. Listopada 1483 w mieście Eisleben, dośąd się oba byli udali, zdrowego synaczka, którego zaraz na przysiężny dzień ochrzcić dali. Było to prawie w dzień Marcina, a dla tego nazwano też ono dziecko we chrzcie św.: Marcinem. Później przeniósł się Jan Luter z całą familią do miasta Mansfeld, gdzie także w kopalniach na chleb zarabiał. Matka, żona cnotliwa i bogobojna, wiernie mu pomagała; oboje zaś będzili ile mogli, obracając wszystko na wychowanie małego Marcinka, którego serdecznie miłowali. Zawsze o tém pamiętali, że rodzice miłość swą ku dziatkom najskuteczniej przez dobre wychowanie ich okazać mogą. Przeto wychowali małego Marcinka w karności i napominaniu Pańskim. Już wczesnie uczyli go modlić się a ledwie miał pięć lat, już go posyłali w Mansfeldzie do szkoły, do której go oj-

cieć sam, w czasie niepogody, na ramionach nosił. A ponieważ Marcinek pilnością swą i postępami w nauce dobrą nadzieję wzbudzał, życzyli sobie jego rodzice, aby się stał człowiekiem uczonym. Dla tego posłali go w czternastym roku wieku do łacińskiej szkoły w Magdeburgu; lecz już za rok musiał dla ubóstwa swego tę szkołę opuścić. Atoli nie odstąpiono przecie od przedsięwzięcia, ale o nowęj, troskliwi rodzice, rozmyślali pomocy. Szczere rozmyślanie, nową wskazało do celu drogę. W Eisenach, rzekli rodzice, powodziłoby się lepiej synowi naszemu, bo obywatele onego miasta słyną z szczodroblowości, którą radzi wspierają uczniom ubogich. Tam go więc zaprowadzili. W Eisenach przyłączył się Luter do ubogich współuczniów, chodził czasem po mieście, według ówczesnego zwyczaju, śpiewając z nimi przed domami pieśni nabożne. Za to otrzymali małe dary, które im służyły ku potrzebie. Lepszy czas nastąpił dla Lutera, gdy go sobie upodobała pewna szlachetna pani, imieniem Kota, dla jego wdzięcznego i nabożnego śpiewu. Ta bo-

wiem wzruszona tęskliwym śpiewem jego, wezwała go do siebie, a dowiedziawszy się o jego ubóstwie, przyjęła go do domu i stołu swego, mając staranie o nim. Odtąd niemiał Luter żadnego niedostatku, i mógł wespół z czasem nauczyc się. Pani Kota takim stała się jego aniołem stróżem, jakim była kiedyś dla Mojżesza córka Saraonowa. Ale Luter stawał się też godnym takiej opieki i podpory, robiąc przy wytrwałej pilności chwalebne postępy w umiejętnościach. Oprócz szkolnych przedmiotów naukowych, uczył się z upodobaniem muzyki i śpiewu, a już wtedy założył grunt do swoich pieśni nabożnych. Naukę zaczynał zawsze modlitwą, bo mawiał: „Pilna modlitwa jest połową nauki.“ Póki żył, nie zapominał też na dobrodziejstwa, które swęj opiekunce zawdzięczał.

Po upływie czterech lat pobytu w Eisenach, odesłali go rodzice w 18. roku wieku jego na akademię do Erfurtu (w r. 1501) aby się tam według woli ojca swego prawnictwa wyuczył. Lecz miły Bóg nie chciał z niego mieć doktora pra-

wa, ale doktora Pisma świętego, co też cudownie zrządził.

Na akademii oddał się Luter z całą gorliwością naukom; niezwyčajne robił też postępy i tu w wiadomościach. W wolnych zaś godzinach chadzał do biblioteki (księgozbioru) akademii, w której po-
nauczające książki czytywał. W tej bibliotece znalazł dnia jednego całą biblię łacińską, z której dotąd tylko niedzielne ewangelie i lekcye znał. Wielce uradowany nad tą księgą świętą, czytał w niej z wielką pilnością. Zistorya o Annie i małym Samuelu, którą w tej księdze czytał, otworzywszy ją pierwszy, raz głęboko go wzruszyła (1 Sam. 1). Odtąd chadzał tém częściej do biblioteki, aby czytał w drogiej księdze, a duchowi jego wschodziła codzień nowa światłość. A będąc prawdziwą nauką zbawienną biblii mocno przekonany, pomyślał odtąd z boleścią na wolą ojca swego i na swój przyszły urząd prawniczy. Tak tedy założył Bóg pierwszy grunt do Lutrowego późniejszego, wielkiego powołania.

W roku 1505 stał się Luter doktorem filozofii, a odtąd miał już prawo do nauczania na akademii, i sam już odtąd niektóre wiadomości wykladał, lubo dopiero miał dwadzieścia dwa lata wieku.

Postępowanie to w jego zawodzie zbierania wiadomości i udzielania nauk, niespodzianie przerwane zostało cudowném zdarzeniem. Pośledłszy bowiem dnia pewnego na przechadzkę z przyjacielem swoim, którego zwano Alexis, nadešla ich z nagłą wielka burza, a błyskawica uderzywszy, zabiła mu przyjaciela obok niego. Luter głęboko przestraszony i żalem przejęty, o tém zaczął rozmyślać, aby nadal żywot swój — jako kiedyś Samuel — Bogu i służbie jego wcale poświęcić, co onego czasu tylko w flaktorze spełnić mniemano. Po dłuższej walce z samym sobą, udawszy się do augustyńskiego flaktora w Erfurcie, prosił o przyjęcie i stał się mnichem r. 1505.

Alle jakoż miał kros swój przed ojcem uniewinnić, o którym wiedział, że mnichów nienawidzi, a nań gniewać się będzie. Rozłożywszy w liście uprzejmie przy-

czynny kroku swego, odesłał go Kochanemu ojcu, błagając o przebaczenie.

W klasztorze doznawał Luter wiele zmartwienia. Dowiedziawszy się, iż ojca do gniewu pobudził, nappełnił smutek serce jego, żalując swego kroku. Żal jego wzmagał się jeszcze silniej, ponieważ w klasztorze onego życia w Bogu nieznalazł, o którym był przedtém tak słodko marzył. Do tego musiał jako nowicjusz, prócz godzin modlenia i śpiewania jeszcze i najniższe służby wykonywać; drzwi klasztoru zamykać i odmykać, zegar na wieży naciągać, a nawet z torbą po mieście i wsiach chadzać, zbierając żywność i pieniądze dla klasztoru. Przytém trapił się i postem, przestrzegając ustaw zakonu klasztornego. W wolne chwile, osobliwie w nocy przy świetle lampy, w samotnej komórcie, czytywał nabożne i pouczające książki i pisma. Najbardziej lubił siadać w bibliotece klasztornej przy wielkiej biblij, która tam łańcuchem opasana i przywiązana była. Jednak musiał za to od współmnichów częste zarzuty znosić, którzy się tém gorzyl, mówiąc:

„Al! bracie Marcinie, nie czytaniem biblii, ale raczėj zbieraniem chleba, pieniędzy i t. p. możeś się flaßtorowi pożytecznym stać.“ — Luter znajdował się w smętném położeniu; nawiedzony ciężką chorobą, z wielkiego nateżania duchowego, jego umysł głębokiego doznawał smutku. Ale Bóg zawŕe bliŕki z pomocą tym, którzy go ŕczérém sercem ŕukają. I dla niego zesłał Bóg drogi dar pociechy, naŕloniwŕy do niego dobrych ludzi, którzy go rozweselali, gdy w dolegliwoŕciach smętne nań myŕli przychodziły. Takim pocieŕycielem jego był osobliwie przełożony tegoż flaßtora, czcigodny Doktor Jan Staupic. Ten uczony, ludzki mąż, dowiedziawŕy się o Lutrze, zbliżył się do niego, a poznawŕy jego wielkie zdolnoŕci duchowe, cieŕył go serdecznemi ŕłowami.

W roku 1507 otrzymał Luter poświęcenie na kapłaństwo, a w roku 1508 powołano go za wnioskiem i poleceniem dobrodzieja jego Staupica, za nauczyciela na akademię do Wittenbergu, którą niedawno przedtém zbudował był książe sa-

ści Fryderyk Mądry. To Lutra wielce rozradowało. Przez to został też z liczby mnichów na zawsze wyłączony, a na ono miejsce przeniesiony, na którym przez swą błogosławioną czynność, niesfazitelną sławę i zasługę u potomności sobie wyjednał.

Na akademii pozyskał Luter wkrótce miłość uczniów, jako też i przychylność Fryderyka Mądrego, przez którego był powołany, a szkoła ta zakwitła coraz bardziej dla Lutrowej usilności. Dostąpiwszy w r. 1509 godność nauczyciela teologii, powołała go rada miasta Wittenbergu na miejskiego kaznodzieję. Kazania Lutrowe, mając grunt w Piśmie św. sprawiały wielkie wrażenie na umysłach, a nie dziw, że nie tylko pospólstwo ale i ludzie uczeni tu słuchaniu ich licznie się schadzali.

W roku 1510 posłano Lutra za deputowanego do Rzymu, aby tam niektóre sprawy flakstora augustyańskiego załatwił. Z chęcią udał się Luter do podróży, a pełen oczekiwań, że struchą przybliżał się do onego miasta, mniemając, że w

niém pokój i świętobliwość mießka. Lecz radosne oczekiwania gorzko go zawiodły. Albowiem czém więcej się Rzymowi zbliżał, tém więcej napotykał niecnót i zepsucia moralnego. A dostawşy się na koniec do Rzymu, zamiast powagi duchownej, ujrzał tylko przepych i zbytki, a miasto oczekiwanej świętobliwości, poznał różne zdrożności co do wiary i obcowania. Najbardziej przelećło się serce jego nad lekceważeniem służby Bożej i obrządków kościelnych. Smętne było to doznanie dla Lutra, przykre zamiedzenie jego pokornych oczekiwań!

Wykonawşy sprawy w Rzymie powrócił do Wittenbergu, badał tém sumienniej w biblii, ucząc i każąc tém gorliwiej prawdę ewangelii. Tedy Dr. Staupic, ucieşony tém, co pobożny Luter czynił i uczył, zrobivşy wniosek, mianował Lutra Doktorem Pisma świętego w r. 1512. Lecz pokorny Luter długo niechciał przyjąć téj zaşczytnéj godności. Zatem złożył uroczystą przysięgę: „że póki żyw, Pismo św. pilnie czytać, je czyste opowiadać, wiernie a prawie

nauczać a przeciw wszystkim nagabaniom bronić i zastępować będzie.”

Tak nadchodził pod różnemi przygotowawczemi zdarzeniami pamiętny rok 1517, w którym Luter publicznie powstał jako reformator Kościoła chrześcijańskiego, podupadłego dla błędów i wszelkiego nadużycia.

III. Początek reformacyi.

1.

I stało się w on czas, że papież potrzebując pieniędzy, wysłał do Niemiec niektórego mnicha, imieniem Tecel, aby odpust ogłaszając, sprzedawał listy odpustowe. Ten, dla różnych zbrodni osławiony człowiek, który już przedtém nawet i więzieniem karany był, postępował bez wstydu w przedawaniu odpustów. Wystawiając taksy na wszelkie przestępstwa, zbrodnie i grzechy, tém rzecz zaczynał: że odpust jest największym dobrodziejstwem, ponieważ przezeń bez strachu i pokuty odpuśczenia grzechów dostąpić można. Gdzie swój kram rozłożył, wszędzie wołał: „Skoro pieniądz brzęknie w strzy-

ni, duſza w niebo ſtoſ uczyńni.“ Kto ta-
 kſe za grzechy zapłacił, otrzymał od nie-
 go liſt odpustowy. Chodząc po okolicznych
 wſiach i miastach, przybliżył ſię Tecel
 niedaleko Wittenberga, aby i tam fra-
 marſtwo ſwe prowadził. Że żalem po-
 glądał Luter na bezecne poſtępowania
 Tecla, widząc jaſo przeto poſpolity lud
 oſuſkany, zepsowany, a ciężko zapracowa-
 nego groſza pozbawiony bywa. Przeto ka-
 zał ludowi mówiąc: „Jeżeli poſutować nie
 będziecie, wſyſcy zaſte poginiecie.“ (Łuk.
 13, 3.) Zatem piſał do niektórych biſku-
 pów, proſząc ich, by naduſzycia Teclowi
 zabronili. Lecz wſyſtko na darmo. I
 omyſem, ſkoro ſię Tecel o tём dowiedział,
 zuchwałéj poſtał przeciwko Lutrowi,
 naſmiewając ſię z niego, groził mu spa-
 leniem. A żeby zaś lud ſtrachem napel-
 nić, wzniecił wielki ogień, udawając, że
 ma moc palić tych, którzyby ſię mu ſprze-
 ciwiali. Lecz czём bardziej ſię Tecel ſro-
 żył, tём więcéj nabierał Luter odwagi.
 Wreſzcie poſtawił ſprawę tę wywo-
 łać przed ſąd publiczności, i w ten ſpo-
 ſób berzącym ſię naduſzyciom koniec uczy-

nić. W dzień 31. Października 1517 przybił więc Luter na drzwi zamkowego kościoła we Wittenbergu 95 zdań czyli wyroków, przeciwko odpustowi zmierzających, oświadczywszy się oraz, że na nie każdemu da odpowiedź, ktoby takowej uśnie lub pisemnie zażądał. W tych zdaniach twierdził Luter, że papież nie ma mocy, za pieniądze grzechów odpuszczać.

Zdania Lutrowe sprawiły wielkie wrażenie; z podziwieniem wszędzie je czytano. Albowiem drukiem i piśmem rozszerzono je w prędkie po całej niemieckiej krainie i innych chrześcijańskich okolicach, a oczy wszystkich patrzyły na odważnego Dr. Marcina Lutra. Przybicie zdań stało się właśnie początkiem reformacyi, a kościół ewangelicki obchodzi dla tego dzień 31. Października corocznie uroczystym sposobem.

W Rzymie uważano z początku sprawę Lutrową za prosty spór mnichów, na który też papież z razu nic niedbał. Lecz nie tak Tecei, którego kramarstwo przez zdania Lutrowe wielce podupadło.

Ten bowiem, gdy dla swéj niewiadomości z Lutrem do żadnej dysputacji wstąpić się nie ważył, a przez zastępców swych nie z nim przewieść nie mógł, umyślił zemstą przemodzą go i zwyciężyć. Spaliwszy na przód zdania Lutrowe, oskarżył go u papieża jako kacerza. Papież rozkazał Lutrowi, żeby odwołał, inaczej powołany do 60 dni w Rzymie się stawić, by tam o swą sprawę sądzonym był. Książę Fryderyk Mądry, poważając coraz więcej Lutra, przymawiał się za nim u papieża, żądając, żeby go w Niemcach wysłuchano i sądzono. Podobne przymowy nadeszły i z inąd do Rzymu, tak że papież na ostatek przyzwolił, by Luter w Augsburgu stanął, a tam kroki swe przed kardynałem Rajetanem zastępował i usprawiedliwiał. Luter stanął w prawy czas na oznaczonym miejscu — a Rajetan żądał wprost od niego, żeby bez wymówki odwołał, czego jednak Luter uczynić nie chciał. Po dłuższych, bezskutecznych rozmowach rzekł Rajetan: „Ja z tym przeciwnikiem więcej mówić nie chcę, bo ma przenikliwe oczy, a dzi-

wne myśli w głowie.“ Więc rozešli się. A gdy Lutrowi doniesiono, iż Kajetan ma moc potajemnie go pojąć i uwięzić, za radą przyjaciół śpiesznie udał się do powrotu, i szczęśliwie przybył do Wittenbergu.

Na początku r. 1519 przywołał Lutra papieński wysłaniec Karol z Miltic do miasta Altenburgu, aby tam sprawę jego w dobroci ułożyć. Mle przyjął Miltic Lutra, nader przyjaźnie się z nim obchodząc. Atoli naganiał Lutrowi jego odważne kroki i przymawiał mu, aby milczał. Luter, przejęty ludzkością pana z Miltic, chętnym oświadczył się do tego pod warunkiem „żeby i przeciwnicy jego milczeli.“

Aleć oni nie milczeli. Profesor Dr. Eck nowy spór rozpoczął. Spierając się z doktorem Karlstadt o sprawę Lutrową, wyzwał go do Lipska do publicznej dysputacji. Chcąc dwóch razem zwyciężyć, zapozwał do niej oraz i Lutra. W czerwcu r. 1519 nastąpiła w obec wielu profesorów, studentów i innych uczonych ludzi, poważna dysputacja między Karls-

stadtem i Lutrem a Ekiem. Przez 20 dni toczyły się rozprawy, z których Eł domodami często zbity i przekonany, źle wyszedł, a w złości do Rzymu pojechał, aby tam Lutra oskarżył i bulę płatwy przeciw niemu u papieża wyjednał. Rozumie się, że i ta dysputacya umysłów nie pojednała, lecz owszem jeszcze silniej rozdwoiła. Luter tyle wskórał, iż wiele nowych naśladowców do niego się przylączyło, a między temi najprzedniejszą był Filip Melancton, profesor filozofii z Wittenbergu. Tenże stawszy się wkrótce potem doktorem teologii, był najwierniejszym pomocnikiem Lutra przy ugruntowaniu reformacyi.

Nadaremnie był Luter nadesłał papieżowi pokorną list, usiłując się, żeby mu sprawę swą wyjaśnił i gniew jego uśmierzył, do jakiego był pobudzony przez kłamliwych podżegaczy. Bula wyszła, a z radością przyniósł ją Eł do Niemiec w r. 1520. Nadto przyniósł też i list od papieża do Fryderyka Mądrego, aby Lutra do odwołania zmusił, lub go do Rzymu odesłał. Fryderyk nie uczynił

jednak ni tego ni owego, zakazawszy nawet i ogłoszenie buli w kraju swoim. Toż uczyniono i w innych krajach, których książęta Lutrowi sprzyjali. Nauka Lutra już w ten czas tak się rozszerzyła i takie wzięcie znalazła, że lud na wielu miejscach z Eka się nasmiwał, gdy bulę roznośli i takową ogłaszał.

Luter sam, śmiało i bez bojaźni po glądał na płatwę, mocą której ze społeczeństwa Kościoła rzymskiego wyłączonym został. Zatem postąpił i on dalej. Dowiedziawszy się, iż w skutek buli w niektórych miastach pisma jego jawnie spalono, postanowił i on toż samo z bulą uczynić. W przytomności wielu profesorów i studentów, otoczony mnóstwem ludu, wybedłszy za bramę miasta Wittenbergu, spalił publicznie bulę płatwy i księgi ustaw papieżskich. Stało się to dnia 10. grudnia r. 1520. A przez ten stanowczy krok, zerwał się zupełnie związek między Lutrem a papieżem, a nowy Kościół, — Kościół ewangelicki — został ugruntowany.

2. Sejm we Wormacyi.

W r. 1521 zwołał rzymsko-niemiecki cesarz Karol V. walny sejm do Wormacyi. Na zażądanie Fryderyka Mądrego miała być na tym sejmie i sprawa Lutrowa przedłożona i rozstrzygnięta. Posłowie papiescy sprzeciwiali się temu wprowadzić i namawiali cesarza, aby wyflętego Lutra na sejm nie przypuszczał. Gdyż jednak niektórzy księżęta wiele słarg wytoczyli przeciw zepsuciu kościoła a Lutra słyszeć żądali: tedy zezwolił cesarz, aby Luter sam sprawę swą przed walnym zgromadzeniem stanów rzeszy, usprawiedliwiał i bronił. Pozwawszy tedy Lutra, udzielił mu cesarz straż bezpieczną, aby go w drodze skrytobójczo nie zamordowano, wysławszy poń zbrojnego żołnierza. Zatrwożeni przyjaciele odmawiali Lutra od podróży, ale on nie dał się powstrzymać, mówiąc: „Gdy mnie cesarz woła, woła mnie Bóg. On Wiekuisty jeszcze żyje i panuje, który trzech młodzieńców z ogniściego pieca wybawił.“ Innym zaś odpowiedział: „Choćby taki ogień rozpalili, co by sięgał z Wittenbergu aż

do Wormacyi, tobym się przecie w imieniu Pańskiem chciał odstawić i Chrystusa wyznać."

W dzień 5. kwietnia 1521, pełen ufności w obronę Pańską, udał się Luter do podróży. Przyjaciele odprowadzając go, z płaczem żegnali się z nim. Wszystkie miasta, przez które jechał, przyjmowały go z radością lub z podziwieniem. Przyjeżdżając blisko Wormacyi, jeszcze raz starali się przyjaciele jego, jakoby go od dalszej drogi odwrócić. Ale Luter rzekł: „Aczkolwiek Sus spalony, prawda atoli nie jest z nim spalona. I choćby w Wormacyi tyle diablów było, ile cegieł na dachach, tobym tam przecie rad."

Tak tedy wjechał Luter 16. kwietnia r. 1521 do Wormacyi. Przed jego powozem jechał cesarski herold, a za powozem następowało wielkie mnóstwo ludu i jeźdźców. Wszystkie cisnęło się, aby widzieć znającego mnicha z Wittenbergu. Po krótkim spoczynku, ożywiony śpiewem nabożnym, posłony gorliwą modlitwą, udał się Luter z zawiadowcą sejmowym, który go prowadził, do pałacu walnego zgromadzenia.

madzenia. Tu znowu ciżba była bez końca. Nie tylko okna i drzwi, ale i dachy domów ludźmi były napelnione. Gdy Luter przed drzwiami sali zgromadzenia stanął, przystąpił do niego sławny a pobożny rycerz, imieniem Józef Sreundberg, kłapiąc go w ramię i rzekł: „Mnichu! mnichu! ciężki bój teraz bojujesz, jakiegomni ja, ni żaden hetman, nawet w najgorętszej bitwie nie bojował, Ale jeżeli twój rzeczy pewien, tedy postępuj dalej w imieniu Pańskim, a bądź dobrej myśli! Bóg cię nie opuści!“ — Drzwi otworzyły się — a Luter stanął w pośród świetnego zgromadzenia, przed cesarzem, książętami, biskupami, hrabiami, rycerzami i wielu uczonemi ludźmi. Wszyscy patrzyli na odważnego, pobożnego mnicha. Tu przedłożono mu wiele książek, żądając, aby oświadczył, jeżeli je za swoje uznaje, a jeżeli zawarte w nich nauki odwołać chce. Po przeczytaniu napisów tych książek, przyznał się Luter do nich. Co do odwołania, prosił o czas do rozwagi — a cesarz przyzwolił mu dzień. — Nazajutrz śmieliej wstąpił Luter do oświetlonej sali

zgromadzenia. Na dany mu znak do mówienia, miał Luter dłuższą mowę ku swej obronie, naprzód po niemiecku a potem i po łacinie, ponieważ cesarz niemieckiego języka dobrze nie rozumiał. Lecz przerwawszy mu mowę, żądano od niego krótkiej i prostej odpowiedzi na pytanie, jeżeli odwołać chce.

Tedy Luter, zebrawszy siły swoje, odpowiadając, rzekł: „Ponieważ Wasza Cesarska Mość i Jasnie Oświecone Książęta krótkiej i prostej ode mnie żądają odpowiedzi, tedyć takową dać chcę, która ni rogów ni zębów mieć nie będzie, a zwłaszcza: Jeżeli dowodami i świadectwami Pisma św. przekonany nie będę — nie odwołam. Papieżowi i Koncylium nie wierzę, gdyż to jawna, że często zbłądziły; przeświadczony nie jestem, odwołać nie mogę, ponieważ to nie jest bezpieczne, ani pożyteczne, czynić nieco przeciwko sumieniu. Oto stoję, inaczej nie mogę. Niech mi Bóg dopomóż! Amen.“ —

Nieustrasność i ufność, z jaką Luter te słowa mówił, pozyskała mu serca wielu przytomnych. Zego najbliższy dobro-

czyńca, książę Stryderyk, te wyrzekł słowa: „Jak pięknież mówił pobożny Marcin przed cesarzem i zgromadzeniem. Odwagi miał dosyć, może i za nadto.“

Sam nawet cesarz w te odezwał się słowa: „Mnich ten mówi z odwagą i sercem dusliwém.“

Książę Erych brunświcki, przedtém nieprzyjaciel nauki reformacyi, posłał Lutrowi srebrny dzbanek piwa w darze, który Luter temi przyjął słowy: „Jako książę Erych dziś o mnie pamięta, tak niech pamięta Chrystus o nim w ostatnim jego boju.“

Luter został jeszcze kilka dni we Wormacyi, a musiał z przeciwnikami swemi niejedną twardą rozmowę wytrzymać. Będąc od biskupów pytany jaki koniec sprawa jego weźmie? odpowiedział: „Jeżeli sprawa moja nie jest z Boga, za dwa lub trzy lata w niwecz się obróci; ale jeżeli jest z Boga nie będziecie jej mogli rozzerwać.“

Alle czém poważniej i chwalebniej sobie Luter poczynął, tém bardziej gorzeli się przeciwnicy jego. Niektórzy usiłowali

się nawet, cesarza do tego skłonić, żeby Lutrowi przyobiecaną bezpieczną straż do powrotu odmówił. Jednak odsunął z pogardą cesarz takie wymaganie, mówiąc: „A choćby w całym niemieckim państwie wierność znikła i obietnicy by nie trzymano, to przecie cesarz słowo swoje dotrzyma!”

Zatem pozwolono Lutrowi, aby odjechał, a cesarz kazał mu oznajmić, że przyrzeczenie bezpiecznej straży jeszcze 20 dni trwać będzie, ale iż się mu zakazuje, by pod czas powrotu, nigdzie nie kazał. Tedy Luter odjechał, opuściwszy Wormację dnia 26. kwietnia 1521. Po nim odjechała także i znaczna liczba książąt, tak iż już na sejmie nie o sprawie Lutrowej ustanowić nie było można. Jednakowoż nieprzyjaciele nowe na Lutra usnuli siła, wymogli na cesarzu dekret przeciwko niemu. Dekret ten, edyktem wormacyjskim zwany, ogłoszono 26. maja, a od tego dnia utracił Luter wszystkie prawa na niemieckiej ziemi. Nikt nie śmiał go gospodą przyjąć, ani nasycić, ani napoić; książę jego nie było wolno

mieć, przedawać, kupować, drukować, odpisywać ani czytać. Owszem każdy miał prawo, Lutra przesładować, pojmować, uwięzić, strzywdzić, nawet i zabić. W ten sposób usiłował się cesarz obudwom dogodzić stronom, jednej przez powołanie Lutra na sejm i zabezpieczenie mu straży podróżnej, zaś drugiej stronie przez jego potępienie. I papież wydał jeszcze kłatwę przeciwko Lutrowi. Ale opatrność Boża była z nim, a wierni przyjaciele strzegli go i zasłaniali.

3. Luter na Wartburgu.

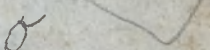
Na ten czas, gdy edykt wormacyjski ogłoszono, był już Luter w bezpieczeństwie. Fryderyk Mądry, przewidując bowiem co nastąpi, postanowił u siebie, mocno ująć się za Lutrem. Przetoż nagotował dwóch rycerzy, aby Lutra sprowadzili na miejsce bezpieczne, gdy będzie z Wormacyi powracał. Oni tedy stanęli na pogotowiu w turyńskim lesie, czekając nań. A gdy Luter wjechał do onego lasu, nagle wypadli oni rycerze, porwali go z wozu i umknęli z nim do lasu, pędząc

krętemi ścieżkami, aż przybyli pod górę, na której się samotny zamek rycerski znajdował. Tam tedy zaprowadzili i u-
tali Lutra. Zamek ten, zwano Wartburg, a należał Stryderykowi. Tu żył Luter przez 10 miesięcy, a oprócz owych rycerzy, nikt nie wiedział, kimby był. Przy-
wdziawszy odzież rycerską, przyjął imię: rycerz Józef. Tak zostało miejsce pobytu Lutrowego ukryte; jego przyjaciele żało-
wali go, nieprzyjaciele zaś radowali się, mniemając, że się stał ofiarą gwałtownej śmierci. Albowiem wśędzie rozniosły się wieści, iż Luter wpadł w ręce swych nieprzyjaciół.

To chwilowe zniknięcie Lutra nieśko-
dziło bynajmniej dziełu jego. Wolna mowa jego we Wormacyi zapaliła nie tylko znakomitę książkę, ale i mnóstwo ludu dla ewangelii. Wkrótce potem przyjeżdżało już wiele miast niemieckich naukę refor-
macyi, a ztąd rozszerzyła się prędko po innych krajach. Z Lipskiego jarmarku przynieśli kupcy nawet aż do Węgier i Siedmiogrodu luteranśkie książki, dla wy-
znamców odnowionej nauki.

W czasie pobytu swego na Wartburgu pisał Luter postylę kościelną, t. j. wykłady ewangelij i lekcji na niedziele i święta całego roku. Najwięcej czasu i pilności poświęcił jednak tłumaczeniu biblij na język niemiecki, które tu zaczął a później we Wittenbergu za pomocą Melanchtona i innych uczonych mężów starannie dokończył. Nowy testament Lutrowego tłumaczenia wyszedł drukiem w r. 1523 a całe Pismo św. r. 1534. Nie długo potem przełożyli też ewangelicy polscy Pismo św. na swój język. Pierwszy, który się tej pracy podjął, był Jan Se fl u c y a n, kaznodzieja królewiecki. Przełożył on jednak tylko nowy Testament, który wyszedł drukiem roku 1552. W r. 1563 wyszło w Brześciu litewskim całe Pismo św. w języku polskim, które był książę Mikołaj Radziwiłł wielkim kosztownością swoim tłumaczyć i drukować kazał. Z tego tłumaczenia powstało wydanie biblij Gdańskie r. 1632, a następnie kilku innych przedruków. Dość wcześnie zajęli się także polscy ewangelicy pisaniem i wydawaniem postyl w języku swoim. Do

najdawniejszych i najslawniejszych pisarzy polskich postyl ewangelickich należą: Jan Seclucyan, którego postyla wyszła na jaw roku 1556; Grzegorza z Żarnowca postylę wydano r. 1580; Kryštofa Krain-
skiego r. 1608, a Samuela Dąbrowskiego 1620 r. Postylę Lutra przelożył na język polski Sieronim Malecki w roku 1574. Oprócz postyli Seclucyana dziś bardzo rzadkiej wshystkie właśnie co przytoczone postyle znajdują się między polskim ludem ewangelickim w księstwie ciechynskim, wspierając między nim z pokolenia na pokolenie oświatę religijną. A prawie przetłumaczenie biblij na języki nowo-
żytnie i wydanie postyl najwięcej krzewiło i podniosło reformacyę, bo odtąd każdemu wolno już było czerpać z źródła chrze-
ściańskiej znajomości i prawdy zbawienną. Czytanie biblij pomagało najwięcej do powsechnego poznania błędów i podupa-
dłości ówczesnego kościoła, i torowało najskuteczniej drogę czystej nauce ewan-
gielii.



IV. Postęp reformacyi.

1.

Podczas gdy Luter na Wartburgu przebywał, zaczął we Wittenbergu wspomniany Dr. Karlstadt, w połączeniu z innemi, na swój sposób reformować. Ten, zniosłszy mszę i niektóre inne obrządki kościelne, ustanowił odprawianie Komunii św. pod obiema postaciami bez spowiedzi poprzedniej. Pod jego przewodnictwem wpadł lud do kościołów, wyrzucił obrazy i tłukł figury. O tém, gdy Luter usłyszał, śpiesznie opuścił Wartburg (5. marca 1522), a przybywszy do Wittenbergu, wszedł do kościoła, kładąc ludowi przez ośm dni, ganiąc swawolnie jego froki i gwałtowne postępowanie. W ten sposób pokromił Luter wkrótce zwiedzione umysły i przywrócił pożądany pokój i porządek.

Będąc pod obroną Fryderyka, a zachęcony i wspierany od blizkich i dalszych przyjaciół, rozpoczął Luter znowu swoje działanie w Wittenbergu, budując powoli zaczęte dzieło reformacyi. Na jego zrzę-

dzenie zaprowadzono odbywanie wieczery Pańskiej ściśle według ustawy Zbawiciela i zmniejszono obrządki przy chrzcie św. Toż samo uczyniono też i względem nabożeństwa, przy którym od tąd język narodowy i śpiew zboru zaprowadzono. Ku temu celowi obrał Luter przetłumaczone psalmy, złożył sam wiele nowych pieśni i utworzył melodje do nich. — W r. 1524 wystąpił Luter publicznie ze zakonu augustyańskiego, złożył suknię zakonną (mniśa), i ubrał się w czarne odzienie, na które mu książę Sryderyk sukna był podarował. Za Lutrowym przykładem poszło też wiele innych zakonników z klasztorów, którzy się potem w różnych wsiach i miastach nauczycielami lub kaznodziejami stali.

W rok później uczynił Luter znowu poważny krok przeciw ustawom papieskim, pojawiając Katarzynę z Bory za żonę, która także z kilku innemi zakonnicami klasztor była opuściła.

W roku 1525 (5. Maja) utraciła sprawa reformacyi blachetnego obrońcę przez śmierć saskiego księcia Sryderyka

Mądrego. Brat jego Jan — Stałym zwanym — stał się nie tylko jego następcą w rządzie i godności, lecz także i silną zasłoną reformacyi. Trzymając się nowéj nauki, zaprowadził Jan nowy porządek kościelny w całym kraju. To samo uczynił też i landgraf Filip heski, wprowadziwszy przedtém ewangelicką naukę w kraju swoim. Przyjaźń obu tych ksiąg Saxonii i Sesiwi przyczyniła się wielce do mocniejszego ugruntowania i podniesienia reformacyi. Na rozkaz księcia Jana Stałego udała się roku 1528 znaczna liczba uczonych mężów, a między nimi Luter, aby kościoły i szkoły zwiedzili, według nowéj nauki usporządzili, ewangelickich nauczycieli i kaznodziejów ustanowili, superintendentom dozór nad kościołami i szkołami powierzyli, a tak według przyjętego powszechnego porządku kościelnego sprawy kościoła i szkół w kraju Saxonii urządzili. Przy téj wizytacyi przeświadczył się Luter o potrzebie takiey księżeczki, w którejby krótko a wyraźnie najgłówniejsze nauki chrześcijańskie ogarnione były. Z téj więc przyczyny

ułożył on na początku roku 1529 swój wielki Katechizm, a ku końcu tegoż roku swój mały Katechizm, dla użytku księży, nauczycieli, ludu i dzieci. A któżby potrafił opisać, jak hojny pożytek już ta mała książeczka sprawiła i zawsze jeszcze sprawuje!

Nowy porządek kościelny w Saxonii, przyczynił się też nie mało do rozszerzenia i zaprowadzenia reformacyi i w innych krajach Europy, szczególnie w Danii, Anglii, Szwecyi i Norwegii.

2. Sejm w Spirze.

Edykt wormacyjski z roku 1521 potępił wprawdzie Lutra i jego naśladowców, nie uczynił jednak żadnej przeszkody w rozkrzewianiu reformacyi. Nieprzyjaciela ustarczali i gorzyl się nieraz nad tem, lecz nie zdołali sami z siebie, prócz niektórych prześladowań, w niczem nowej nauki zaczepić ani przytłumić. Cesarz był zaś na ten czas w ustawiczne wojny zawikłany. Dopiero gdy te ukończył, mógł o sprawach religijnych cokolwiek pomyśleć, i zwołał sejm do miasta Spiry (Speyer)

w r. 1529. Cesarz sam nie przybył na ten sejm, ale dał się zastąpić przez brata swego Ferdynanda.

Rzeczy i spory religijne wniesiono tu nasamprzód do obrad. Gdyż jednak większość stanów głosujących katolickiej stronie należała, tedy też na tym sejmie nic korzystnego dla ewangelików nie uchwalono. Owszem postanowiono, żeby powyższy edykt nadal ściślej przestrzegany i wykonany został, a dla tego, żeby też żadnych zmian w Kościele i religii nie zaprowadzano.

To zniepokoiło wielce ewangelików, którzy połączwszy się, protestowali (oświadczyli się) przeciwko temu postanowieniu, t. j. uznali je za niesłuszne i nieważne. Cesarz poczytał to ewangelikom bardzo za złe i oświadczył, że się uchwale sejmowej poddać powinni. Dla tego protestowania ewangelików, nazwano ich następnie protestantami.

Równocześnie kiedy Luter reformację zaczął, powstał Ulryk Cwilingi we Szwajcaryi jako reformator i rozpoczął

w tymże kraju odnowienie kościoła. Po jego śmierci powstał uczony Jan Kalwin, przybyły z Francyi i dokończył zaczęte przez Cwinglego dzieło, zwane reformacją szwajcarską lub też helwecką, ponieważ Szwajcarów także Helwecką zowią. Reformacyi szwajcarskiej zawdzięcza kościół reformowany swój początek. Skoro się landgraf Filip Hesski o reformacyi szwajcarskiej dowiedział, umyślił połączyć naukę Lutra z nauką Cwinglego, aby przezto potęgę ewangelików zasilić, i upewnić. Dla tego zawezwał Lutra z Cwinglim do miasta Marburgu (r. 1529), żeby się tam oba wespół o zamierzonym połączeniu nauki ewangelickiej umówili. Jakoż zgodzili się zupełnie oba reformatorowie w wielu głównych członkach wiary, tylko co do nauki o wieczerzy Pańskiej nie mogli się zjednoczyć. Luter sądził, że należy potrzymać słowa Jezusowe: To jest ciało moje i t. p. To jest krew moja. Cwingli zaś mniemał, iż jaśniejsze słowa na to miejsce położyć trzeba, a zwłaszcza: To znaczy ciało moje i t. p. To znaczy krew moja. Z tej

więc przyczynny nie zjednoczono się, a od tego czasu dzielią się ewangelicy przez nazwy: luteranie i reformowani, albo właściwie: ewangelicy augsburskiego wyznania i ewangelicy helweckiego wyznania.

3. Sejm w Augsburgu.

Lubo cesarz protestacyę ewangelickich książąt nie mile przyjął, uspokoił się jednak wkrótce i wypisał już na przyszły rok nowy sejm do miasta Augsburgu, gdzie kościelne i religijne sprawy urządzone być miały. Ażeby tedy na tym sejmie cesarzowi i stanom katolickim jawnie pokazać, na czém się ewangelicka wiara zasadza i gruntuje, na tém księciu saskiemu Janowi Stałemu zależało, by miał w pogotowiu układ głównych nauk religii ewangelickiej, któryby na sejmie przedłożyć mógł. Luter wypracował tedy taki układ, Torgawskimi artykułami zwany, ponieważ tamtejszemu księciu dla odniesienia na sejm oddane były. Już 2. maja 1530 przybyli: książę Jan Stały, Jonas, Melancton i Spalatyn do Augs-

burgu. Gdyż jeszcze cesarz z swoim przybyciem omieściwał, przerobił Melancton na nowo, owe od Lutra ułożone Torgawskie artykuły, a ztąd powstał nowy układ pod nazwą: Augsburska konfessya, czyli augsburskie wyznanie wiary.*)

W dzień 20. czerwca 1530 otworzono sejm. Wkrótce potem żądał cesarz, żeby mu ewangelicy swoje wyznanie wiary na piśmie oddali. Na co oni jednak odpowiedzieli, „iż dla swój wiary wiele zniewag znościć muszą, a dla tego swoje wyznanie wiary publicznie wyśłowić i przedłożyć chcą.“ Zatem zezwolił cesarz na czytanie konfessyi, naznaczywşy do tego dzień 25. czerwca. W on dzień tedy, gdy się zgromadziły wszystkie stany na sejmie, rozkazał cesarz, żeby ewangelicka konfessya przeczytana była a Dr. Bayer odczytał ją dobitnym i tak wyraźnym głosem, iż

*) Obacz: „Konfessya czyli wyznanie wiary kościoła ewangelickiego-augsburskiego“ przełożona piękną i łatwą polszczyzną, a wydana drukiem w Warszawie r. 1852. Lub też: Rozeznawcze nauki kościoła katolickiego a ewangelickiego w książeczce: katolictwo i ewangelictwo czyli: Droga do poznania prawdy chrześcijańskiej wskazana ludowi. Cieszyn, 1851.

Każde słowo, nawet przed salą od zgromadzonego ludu, dobrze słyszane było. Wrażenie było wielkie. Książę bawarski, choć gorliwy katolik, rzekł: „Toć tedy słyszę, iż luteranie w biblji siedzą, a my wedle niej.“ Biskup augsburski oświadczył, mówiąc: Wszystko, co przeczytano, jest czystą, niezaprzeczną prawdą.“ Po przeczytaniu tego sławnego aktu, podpisanego przez kilkunastu książąt, wielu uczonych i niektóre miasta, oddano go cesarzowi. To gdy się stało, rozesłano także odpisy tej konfessyi w różnych językach po wszystkich krajach.

Atoli i teraz nie schodziło na przeciwnikach. Oni to namówili cesarza, że z biście ewangelickiej konfessyi ułożyć i publicznie przeczytać kazał, a które od ewangelików jako ich wyznanie wiary uważane być miało. Melancton ułożył natychmiast obronę (apologię) augsburskiej konfessyi, której jednak cesarz nie przyjął, ani czytać nie pozwolił. Zatem rozwiązał cesarz sejm, potępiający naukę ewangelików, żądając oraz, by się wszyscy w ciągu sześciu miesięcy do Kościoła rzymskiego nawró-

cili. — Od tego czasu nie miała już ewangelicka religia dłużej być cierpianą, ale miała być ze wszelką siłą przytłumioną. Wszakże sprawdziło się i tu słowo Gama-lielowe: Jeżeli ta sprawa z Boga jest, to się obstoi, jeżeli z ludzi, to zniszczeje!

Wspomnieć tu jeszcze należy, że Luter na sejmie augsburskim przytomnym nie był, ponieważ edykt wormacyjski jeszcze istniał. Ażeby przecie księżęta na sejmie będące, ile można radą i pociechą wspierać, stanął Luter na ten czas gospodą w pobliskiem mieście Koburgu. Tam gdy przebywał, stósownie do trudnych okoliczności ewangelików, następującą ułożył pieśń, która ich cudownie w wierze i stałości utwierdzała i posilała. Pieśń ta spolszczona przez ks. K. Koczego następnie brzmi:

„Twierdzą mocną jest Bóg nasz,
 Oreżem i obroną, —
 On uwalnia z trwogi, nie masz
 Twierdzy w świecie nad oną.
 Przeciwnik dawny on
 Ostro z wszystkich stron
 Potęgą uzbrojon
 Wścieklą, jadowitą, —
 W świecie nie masz równego.

Nie wskora nie ludzki nastrój
 By i najpotężniejszy.
 Na się bierze wszystek nasz bóg
 Zwycięzca najmilejszy.
 Ktoby ten był pytasz?
 Jezusa nie znasz?
 Wiary króla twego!
 Nadeń nie wyższego,
 On skruszy przeciwnika.

Bądźby świat pełen djabłów był,
 Czyhając nas pożerać,
 Jednakby nas nie zatrwożył —
 Na nas tryumf odbierać!
 Książę świata tego
 Ostrzą żądla swego
 Nic nie przemoże
 Jedno słowo Boże
 Zbije go i powali.

Słowo Boże zostanie stać,
 Aczkolwiek się wściekają,
 Darów Ducha Bóg raczy dać
 Te pewnie zachowają.
 Wydarli nam gardło,
 Żonę, dziatki, dobro
 Niech odbierają
 Nic tём nie wskórają
 Nieba nam wziąć nie mogą.“

4. Przymierze w Smalkalden.

Trudne zaiście były to czasy dla ewangelików — smętnie poglądali też do przyszłości. Już wytoczono niektórym

ewangelickim stanom rzeŝy procesy dla religii, pociągając ich do sądów. Protestanckie księżęta zatrwożyły się. Rozważając tedy o ratunku, na to zmówiły się, aby się przeciw wszelkiemu gwałtowi współ złączyć i uzbroić. Dla tego zgromadziwszy się w mieście Smalkalden dnia 29. marca 1531, zawarły z sobą związek (przymierze), iż wspólnie chrześcijańskiej prawdy i pokoju na całej niemieckiej ziemi bronić, oraz też, iż sobie nawzajem w czas gwałtu i napadu dla ewangelickiej wiary, mocno, nawet i siłą zbroijną pomagać będą. To przymierze zdawało się cesarzowi przecie niebezpiecznym, a przeto zawarł z ewangelikami w Norymberdze pokój religijny 23. lipca 1532. Wprowadzić i tu ewangelikom żadnej wolności wiary nie przyznano, lecz na-byli przecie na dłuższy czas pokoju i bezpieczeństwa.

5. Luter w pożyciu domowym i obywatelskim.

Jaśo się Luter odznaczał stałością w wierze, nieustrasżonością w niebezpie-

czeństwie, miłością prawdy, pobożnością i ufnością niezachwianą, poznać najdowodniiej z jego pism i zasługi pełnego życia. Również odznaczał się i w domowém pożyciu jako prawdziwy chrześcianin, pełen ducha Bożego i miłości Chrystusowej. Małżeństwo jego z ubogą ale pobożną i skromną Katarzyną z Bory było wzorem miłości i wierności wzajemnej, a wychowanie dzieci było ich najprzedniejszą zobopólną troskliwością. W gronie swych braciorga dziecięć czuł się Luter nade wszystko szczęśliwym, a dla tego je też sam nauczał, rad i wiele się niemi zajmował.

Tak szczerze się Luter w swych działkach kochał, tak wiernie wychowywał je też w karności i napominaniu Pańskiem. Świadczą o tém wyraźnie jego słowa, gdy mówi: „Raczejbym martwego, niż niepodarzonego miał syna.“ — „Ojciec powinien dzieci kazać sprawiedliwie, a nauczać dobrotliwie.“ — „Dzieci nie mają być z burkliwością ćwiczone, ale z łagodnością, tak, żeby się we wszystkim dobrem pomnażały.“ Tak mówił, tak czynił,

a Bóg błogosławił usłomaniu jego, tak iż się mu wszystkie działości podarowały.

Luter był kształtniej budowy ciała, a przytém pełen powagi i uprzejmości. Dobroć serca towarzyszyła ślachtetności jego duszy. Skory do wspierania ubogich, wydał często do ostatecznego pieniążka, tak iż sam niedostatek znosić musiał. W towarzystwie, zwłaszcza między przyjaciółmi był wesoły, w pożyciu z ludźmi ohotny, w obejściu się miły, w rozmowie otwarty, w modlitwie gorliwy; w ufności niezwyciężony, w pracy nieustawiający.

Oprócz tego, że Luter udzielał naukę w akademii, miał wiele kazań i zawiadomiał o sprawy urzędu nauczycielskiego i kaznodziejskiego, musiał on jeszcze znaczne podróże dla dzieła reformacyi odbywać, niezliczone listy do książąt i ludzi uczonych pisać, różnych posłów przyjmować i rady udzielać. Prócz tłumaczenia biblij złożył także wiele pieśni kościelnych i melodyj do nich. Nadto spisał liczne książki, tak, że dzieła przezeń ułożone nad 20 ksiąg wynoszą. Przy tém wszystkiém nie szukał Luter zysku własnego lecz do-

bra powſzechnego; nie brał zapłaty za ſwoje dzieła, a ile mógł pieczował o ubogich.

6. Śmierć i pogrzeb Lutra.

W oſtatnich latach życia ſwego był Luter często chorobami nawiedzany. Jego pilność i gorliwość nienuſtawająca — jego boje nieprzerwane z nieprzyjaciołymi ewangelii — jego wytrwałość niezachwiana, jego uſilne ſtaramie około ſprawy reformacyi: oſłabiły jego ſiły cielesne i nabiwiły go w późniejszym wieku ſłabości i ciężkich chorób. Przeto życzył ſobie oſtatnie dni żywota ſwego doczeſnego w ſpokojnem zaciſku przepędzić. Uſilne proſby i nalegania kſięcia i przyjaciele powstrzymały go jednak od wykonania tego życzenia. Aleć krótko miały już tylko trwać dni żywota i pracy jego.

A hrabiowie w Mansfeld, mając na ten czas między ſobą ſpór familijny, proſili Lutra, żeby przybył do Eisleben i pogodził ich. Luter przyobiecawſzy im, rzekł: „Z radością ſpoczne w grobie, gdy tego dożyję, iż ſię moi kochani monarchowie pogodzili i ſerca ſwe pojednali.“ Prze-

czuwając dla słabości bliski swój koniec, pełnemi uczucia słowy pożegnał się przed odjazdem z akademią, ze zborem i przyjaciół, przypominając im: „żeby prosili Boga o zbawienną godzinę dla niego, gdyby usłyszeli, iż zachorował.“ W dzień 23. stycznia 1546 udał się Luter do podróży, w towarzystwie swoich synów i starego slugi. Podróż była mu podczas przykłej zimy bardzo uciążliwa, a przeziębivszy się, chory przyjechał do Eisleben 28. stycznia. Pozdrowiał znowu cołowiek, a pogodziwszy szczęśliwie hrabiów, rządził 4 razy w Eisleben, poświęcił na urząd (ordynował) dwóch kaznodziei i już był oznajmił, że wkrótce do Wittenbergu powróci. Lecz inny powrót miał tu nastąpić.

W dniu 16. lutego choroba nagle powróciła, wzmacniając się coraz silniej; przyjaciele przynosili mu wszelką pomoc, i nienastannie czuwali przy nim. Słabiejąc coraz bardziej, rzekł Luter do nich: „Jam się w Eisleben urodził, jakoż, gdybym tu i umarł. Często modlił się, a tém pokrępiwszy gasnące coraz bardziej siły, rozma-

wiał z przyjaciółmi o żywocie wiecznym. Po krótkim spoczynku wymówił po trzykroć te słowa: „Ojcie, w ręce twoje polecam ducha mego;“ a wtedy przystąpiwszy do niego Dr. Jonas pytał go mówiąc: „Czcigodny Ojcie, chcecie Wy w Chrystusie i onej nauce, którąście opowiadali, statecznie umrzeć?“ A Luter podniósłszy głos swój, odpowiedział zrozumiale: „Tak jest.“ To były ostatnie jego słowa; a usnąwszy zatem, westchnął jeszcze raz głęboko — i usnął spokojnie i łagodnie snem śmierci w Panu. Stało się to 18. lutego 1546 między 2. a 3. godziną rano.

Wieść o śmierci Lutrowej sprawiła po wszystkich okolicznych krajach u wysokich i niskich głęboki żal i smutek. Książę saski Jan Stryderyk, następca tronu Jana Stałego († 1532), usłyszawszy to, rozporządził zaraz, żeby ciało Lutrowe do Wittenbergu odwiezione i tam w zamkowyim kościele pogrzebione było. Gdy tedy 20. lutego w Eisleben nabożeństwo pogrzebowe odprawiono, prowadziło 45 rycerzy trumnę ze zwłokami Kochanego Lutra do

Wittenbergu. Niezliczony orszak żałobny towarzyszył zwłokom, którym po wsiach i miastach, przez które je wieziono, wszelkie użanowanie i oznaki głębokiej żałoby okazywano. Dnia 22. lutego przybył ten świetny pochód pogrzebowy do bram wittenberskich, gdzie był przyjęty przez licznie zgromadzonych rycerzy, członków akademii, rady miejskiej, księży, szkoły i mnóstwo ludu. Również czekała tu małżonka Lutrowa, jego dzieci i krewni. Stąd udało się ono zgromadzenie pogrzebowe do kościoła zamkowego, gdzie z wielką uroczystością i płaczem rzewnym trumnę blisko kazalnicy do grobu włożono. Na grób przywalono wielką tablicę miedzianą z wrytym napisem: **Doktor Marcin Luter.**

Najwierniejszy współpracownik Lutra, Filip Melancton, wynurzając w mowie pogrzebowej głęboki żal swój nad utratą drogiego przyjaciela, ogarnął zaślugę tego wielkiego męża Bożego onemi krótkimi słowy:

„Nuż tedy spokojnie i łagodnie na poświęconém miejscu odpoczywają popioły
Lutra, który do światłości, mężnie naród ludzki prowadził.“

7. Wojna smalkaldenńska i augsburski pokój religijny.

Dopóki Luter żył, panował pokój. Ale krótki czas po jego odejściu do wiecznych przybytków, rozżarzyły się i wybuchły płomieniem zdawna już tlejące zarodki wojny religijnej. Albowiem skoro cesarz zagraniczne ukończył niepokoje, umyślił i wśród granic swego państwa wolę swoją wykonać, uzbrajając się do boju. Pytany od książąt o przyczynę wojennych przygotowań, wymijał z odpowiedzią, udawając, iż tylko niektóre nieposłuszne i niewierne książęta na drogę prawa i posłuszeństwa przywieść zamysła. Przeto uwiodł nawet za sobą Maurycego, książę saski, który aczkolwiek protestant, włączył się był ze związku smalkaldenckiego połączymy się z cesarzem. Natomiast zapowiedział papież, że się z cesarzem na to umówił i złączył, aby ewangelików mocą oręża do rzymskiego kościoła przynawrócić. Główni członkowie związku smalkaldenckiego, Jan Stryderyk, książę saski i landgraf Filip heski przedstawiali

to cesarzowi, chcąc go od wojennego przedsięwzięcia i krwi rozlewu odmówić, ale on rzucił na nich płatywę.

Tedy zebrali i oni liczne wojska; ale nie chcąc rozpoczynać krwi rozlewu, dopiero po długim wahanii się, będąc napadnięci od wojsk cesarskich, stanęli do boju. Pod Mühlbergiem ztoczono bitwę, w której Jan Stryderyk był pokonany, pojmany, i musiał kraje swe Maurycemu odstąpić. Gdy tego niebezpieczliwego przed cesarza stawiono, żądał tenże, aby się Jan Stryderyk luteranśkiej wiary wyrzekł a do kościoła rzymskiego powrócił. Lecz ni prośby ni groźby ani nawet śmierć, na którą go osądzono, nie zdołały tego stałego księcia od wiary odwrócić, tak iż mu zadziwiony cesarz na ostatek życie darował. Dla stałości w wierze i wytrwałości w niebezpieczeństwie nazwano tedy Jana Stryderyka wielkomyślnym.

Drugi główny członek związku smalkaldenńskiego landgraf Filip heksi był jeszcze na ten czas wprawdzie wolny, ale do oporu przeciw cesarzowi już za słaby. Z namowy zięcia swego, w zwyczaj miano-

wanego Maurycyego poddał się on cesarzowi dobrowolnie, otrzymawszy wprzód od niego obietnicę i zaręczenie, że ani życia, ani fraju, ani wolności nie utraci. Mimo obietnicy, został jednak i on pojmanym i uwięzionym. Już tedy zdawało się wszystko pokonanem i skończonem, a cesarz, mieniąc się nieograniczonym panem całych Niemiec, wysłał Maurycyego, aby ukarał Magdeburg, ponieważ ono miasto od ewangelickiej wiary odstąpić ani cesarskiego interim przyjąć nie chciało. Interim było to cesarskie rozporządzenie, nakazujące przymusem, jako należy postępować w rzeczach religijnych naszym, t. j. do czasu, aż koncylium kościelne coś innego ustanowi. Maurycy, lubo interimem zniedochojony a hardem postępowaniem cesarza naprzeciwko pojmanym księżom zatrwożony i boleśnie dotknięty, usłuchał jednak głosu cesarskiego, zebrał wojska i obległ Magdeburg. Szanując jednak stałych współwyznawców wiary, podał im korzystne warunki poddania się i bez oporu wkroczył do miasta i opanował je. Zasilwszy tu swoje wojska,

nie spodzianie ogłosił się obrońcą protestantów, a połączymy się z niektórymi ewangelickimi książętami, wyruszył nagle za cesarzem aż do Inspruku i skłonił go do zamarcia ugody w Pasowii dnia 2. sierpnia 1552. Pojmane książęta Jan Stryderyk wielkomyślny i landgraf Filip heski uzyskały swobodę a ewangelikom przyrzeczono wolność wiary. Na gruncie tej ugody nastąpił też rzeczywiście 25. września 1555 w Augsburgu pokój religijny, mocą którego ewangelikom zupełną wolność wiary, niezawisłość od papieża i równe prawa z katolikami przyznano i zaufano.

8. Wojna trzydziestoletnia.

Swobodne nastały teraz czasy dla ewangelików, a wszystko zdawało się spokojną postępować drogą. Błogi pokój sprzyjał wielce rozkrzewianiu się nowej nauki, która się też wkrótce po wszystkich okolicznych krajach rozszerzyła, a zwłaszcza: w Szwajcaryi, w Danii, w Szwecyi, w Norwegii, w Islandyi, we Francyi, we Włoszech, w Hiszpanii, w Nizozemi,

w Anglii, Szkocyi, w Irlandyi, w Czechach, we Węgrach i Siedmiogrodzie. W Polsce i na Litwie zastała reformacya wiele żywiołów, a przeto znalazła też tam wkrótce przystęp i przyjęcie. Nauka Zusa, przeniesiona niegdys w te kraje, liczyła tam jeszcze wiele naśladowców; znajomość i styczność osobista wielu uczonych Polaków z Lutrem, Melanctonem, Kalwinem i Zwinglim; sprowadzanie ewangelickich książy i przybywanie ewangelików do Polski na mieszkanie, gdyż tam wszystkie wyznania zupełnej swobody używały; częste podróże szlachty polskiej i litewskiej po całej Europie, ale niemniej: różne przywłażczania i nadużycia księży katolickich dopomagały berzeniu się reformacyi w ziemiach polskich i litewskich. W Pruszech była reformacya aż do roku 1568 zupełnie zaprowadzona i ustalona. W Śląsku po miastach i wsiach prędko wzrastała i bujnie się przewila. Naśladowcy Zusa, czyli Bracia czescy, znajdujący się po Śląsku, podobnie jak w Czechach, na Morawie, w Polsce i w słowiańskiej części Węgier, połączyli się wkrótce

z wyznawcami nauki Lutra, a książęta śląskie, osobliwie ciechynskie wspierały widocznie przychylność ludu do nowéj nauki. Tak skutecznie się nauka ewangelicka w Ślązku rozkrzewiała, pokazuje się ztąd, że około roku 1540 tak już była w tym kraju rozpowszechniona, iż po niedługim czasie książę ciechynski Wacław Adam sam na wiarę ewangelicką prześedł, którą też potem ze wszystkich sił krzewił i szerzył, budując i otwierając ludowi kościoły i szkoły po miastach i wsiach swoich. Większa część miast i wsi księstwa ciechynskiego miała kościoły i szkoły ewangelickie, które za panowania Wacława Adama albo nowo zbudowane albo też już stojące katolickie ewangelikom oddane były. Około roku 1580 stało blisko pięćdziesiąt takich kościołów w rzeczonym księstwie; świeciły one czystém światłem Ewangelii jako gwiazdy na rozpostarciu niebieskiem. Podobnie jak w Ślązku, tak i w innych krajach szerzyła się nauka ewangelicka, znajdując coraz większy przystęp w sercach ludzkich i nabierając coraz to silniejszego i bujniejszego wzrostu. Jednakowoż nie-

długo trwały te błogie czasy; nowi albowiem zjawili się nieprzyjaciele reformacyi. Byli to jezuici, którzy rozdwojenie umysłów wzniecali i wśelalić śród nich w wytepieniu ewangelickiej wiary używali. Przeto zaczęto powoli ewangelików uciskać, gnębić i prześladować. Trwoga jeła się ewangelików, a książęta ich były zniemolnione połączyć się z sobą i poczęły myśleć o wspólnej obronie. Więc zawarły wzajemne przymierze obronne pod nazwą protestancka Unia (zjednoczenie) w r. 1608. Zatem zrobiły i katolickie książęta między sobą podobny związek pod nazwą Liga.

Tak poróżniły się obie strony, a pojątrzenie umysłów pomiędzy obydwohą wyznaniem wzmagalo się coraz bardziej. Z nienawiścią w sercu patrzył brat na brata i potępiał go dla jego religii. Smetny był to widok, żalofne usposobienie umysłów!

W Czechach znajdowało się już wtedy wiele ewangelików. Ci otrzymali w r. 1609 od rzymsko-niemieckiego cesarza list majestatowy, t. j. pisemne zapewnie-

nie cesarskie, że w Czechach ewangelicy z katolikami równych mają praw używać. Mimo to stało się przecie późniéj, iż tam na rozkaz zwierzchności jeden nowy kościół ewangelicki zburzono a drugi zamknięto. Ewangelicy żalili się na to u cesarza Macieja, który był oraz czeskim królem, lecz otrzymali groźną odpowiedź. Obrażeni tém posłowie ewangeliccy stanęli na ratuszu w Pradze i wyrzucili ztamtąd ofnami dwóch cesarskich urzędników, zwanych Martynec i Slawata 23. Maja 1618. Byli oni znani jako zacieci przeciwnicy ewangelików, i sądzono o nich, iż byli powodem owéj groźnéj odpowiedzi cesarskiej. Wprawdzie oba zdrowo i bez uszkodzenia ušli, ale cesarz rozpalił się gniewem przeciw tak nierozważnemu, gwałtownemu czynowi. Do tego połączymy się protestanci, opanowali Pragę i wygnali jezuitów. Z téj przyczyny wkroczył cesarz z wojskiem w połączeniu z Ligą do Czech, zbił czeskie wojsko pod Białą górą blisko Pragi, protestanckich wodzów śmiercią ukarał, jezuitów do Kraju powołał, ewangelickie

nabożeństwo zakazał, list majestatowy odwołał i zniósł, i dla tego wielu ewangelików do wyjścia z kraju zmusił, z których niemała część w Węgrzech, w Polsce i w podgórskich okolicach Śląska ochronę i przytułek znalazła. Ewangelicy drżeli z trwogi, widząc przygotowania grożące zgubą i wyniszczeniem ewangelickiej wiary w całych Niemczech. A przecie nie mieli już siły do ratunku. Lecz kiedy ucisł największy, wtedy Bóg z pomocą najskromniejszy. Wołającym do niego ewangelikom, zesłał On nowego, silnego obrońcę, którym był pobożny król szwedzki Gustaw Adolf. Ten bowiem ulitowawszy się współwyznawców swoich, zjawił się w Niemczech z piętnastu tysięcy walecznego swego wojska, połączył się z kilku niemieckimi książętami, i poraził niedaleko Lipska, niezwyciężonego dotąd cesarskiego generała Tyllego. Na miejsce poległego Tyllego stał się Wallenstein dowódcą wojsk cesarskich. Z nim ztoczył Gustaw Adolf pod Lützen pamiętną bitwę dnia 6. Listopada 1632. Nim Gustaw Adolf do walki wstąpił, upadł mprzed z całym

wojskiem na łolana, modląc się nabożnie i śpiewając wespół wyborną pieśń Lutrową: „Twierdzą mocną jest Pan Bóg nasz.“ Po wykonanej modlitwie, dając hasło do boju zawołał do wojska: „Niech nam Bóg będzie miłościw, bracia! Jezu, Jezu! pomóż mi bojować ku czci i chwale imienia Twego!“ — Walka była bardzo krwawa, a Gustaw Adolf domodził w niej tylko krótki czas swemu walecznemu wojsku. Będąc ciężko raniony, wśród walki poległ na polu bitwy*) zapieczetowawszy gorliwość swoją dla wiary i religii śmiercią bohaterką. Wieść o śmierci wielce kochanego króla przerażiła głęboko szwedzkie wojska i rozpałała je tym więcej w boju. Nad zwłokami króla wzięła się tak okropna walka, iż poranione ciało jego w przedce pagórką trupaów odkrytą zostało. Wprawdzie szwedz-

*) Miejsce, na którym Gustaw Adolf poległ, oznaczał przez 200 lat prosty ogromny kamień, który tam po bitwie, Erichson masztalerz królewski, za pomocą niektórych ludzi przykulał. Od roku 1837 stoi wspaniały pomnik na tymże miejscu. Inny jeszcze pomnik założono na pamiątkę tego wielkiego króla przez towarzystwo imienia Gustawa Adolfa, t. j. spółka dla wspierania ubogich ewangelików w różnych krajach.

kie wojska zwycięstwo odniosły, ale strata Gustawa Adolfa, który dla obrony wspólwyznawców kraj, tron i rodzinę opuścił, była wielką klęską dla ewangelików.

Wojna długo toczyła się jeszcze w niemieckiej krainie, aż kiedy obie strony wyzerpały już swoje siły, ukończył ją pokój westfalski, zawarty w miastach Osnabryk i Monasterze w Westfalii, dnia 24. Października 1648. Stąd ów pokój nazywa się westfalskim. Przezeń używali ewangelicy w Niemczech, Holandyi i Szwajcaryi na nowo wolność wiary i równe prawa z katolikami, oraz też prawo zatrzymania sobie kościołów, jakich od r. 1624 nabyli. Aż dopóty używają jeszcze ewangelicy w rzeczonych krajach względem wiary onęj swobody, która im w tym drogo okupionym pokoju zaręczoną i zapewnioną została. I ewangelicy królestwa Cieszyńskiego doznawali wtedy różnych ucisków za wiarę a wielokroć i niebezpieśliwych skutków trzydziestoletniej wojny; lecz z pokoju westfalskiego nieodnieśli jednak nijakiej ulgi w cierpieniach

swoich, ponożonych z przyczyny swego wiary wyznania. Wśhem, tém smutniejsze odtąd nastały dla nich czasy, czasy samego ucisku i prześladowania.

V. Losy i dzieje reformacyi w Księstwie cieszyńskiem.

Za czasu Książęcia Wacława Adama był kwitnący stan reformacyi w Księstwie cieszyńskiem, o czém już wyżej wzmiankę uczyniono. Po śmierci tego „ludzkiego“ Książęcia i małżonki jego Księżnej Sydonii Katarzyny zmieniły się bardzo losy reformacyi w téj krainie. Syn bowiem i następca Wacława Adama, Adam Wacław nie miał w rzeczach wiary onego umiarkowania i powolności, jaka zdobyła ojca i przodków jego. Z początku zawzięty krzewiciel wiary ewangelickiej, następnie sam ją porzucił i opuścił (w r. 1610). A jako przedtém naprzykrzał się tym, którzy nie byli jego wyznania, tak teraz dokucał wszystkim, którzy przykładu jego nie naśladowali ale trwali w wyznaniu ewan-

gieliściem. I pod następcami jego nie u-
cichły powstające ztąd narzekania, owsem
coraz to głośniejszemi się stawały. A choć
czasami nadchodziły chwilowe ulżenia dla
ewangelików, następowały zwykłe po nich
tém większe uciski i prześladowania. Do
tego dawały się im boleśnie czuć straszliwe
skutki trzydziestoletniej wojny, która się
ze wszystkimi nieścześnieściami aż do tej czę-
ści Ślązka zatoczyła, tak że wiele rodzin
ewangelickich kraj opuściło a w Wę-
grzech, Polsce i innych krajach przytułku
i ochrony szukało. Kiedy rozpoczęto umowy
o pokój westfalski, spodziewali się i ewan-
gelicy księstwa cieszyńskiego jakiegokolwiek
ulgi i swobody w rzeczach wyznania swe-
go. Pokój zawarto, ale pozal się Boże,
cierpienia ich nie zmniejszyły się, ani usta-
ły. Owsem krótko, bo w pięć lat po za-
warciu pokoju westfalskiego nastały dla
nich czasy najtrudniejsze i najboleśniejsze,
jakich nigdy przedtém nie było. Albowiem
na początku r. 1654 odebrano i pozamy-
kano ewangelikom w księstwie cieszyńskim
wszystkie kościoły (w liczbie 49), nauczy-
cieli i kaznodzieje z kraju wypędzono a

ewangelickie nabożeństwo pod najsurowszemi karami zakazano. *)

Odtąd starostowie krajowi a przede-
wszystkiem jezuiti najrozmaitszych i najo-
fronniejszych używali sposobów, aby wiarę
ewangelicką w księstwie cieszyńskiem z
gruntu wytepić a na jej miejsce katolicką
wprowadzić i zaforzenić. Nie dziw też,
że w on czas utrapienia niejednen wy-
znawca Ewangelii uległ gwałtowi i
przemocy, drudzy opuścili ojczyznę, aby
tylko wiarę swą uratować, innych znów,
a tych był poczet nie mały, ani ucisk, ani
prześladowanie nie mogło odwrócić od
czystej nauki ewangelickiej, którą raz
byli poznali i umiłowali. Pozbawieni
kościółów i publicznego nabożeństwa, a
ścigani zewsząd od prześladowców, tylko
w postronnych jaskiniach gór i zaroślach
lasów schadzali się potajemnie wyznawcy
ewangeliccy i tam w kryjówkach obcho-
dzili ewangelicką służbę Bożą. Były to
czasły nędzy i wielkiego ucisku, a jednak
nie wygasła iskierka czystej wiary w lu-

*) Obszerniejszą wiadomość o tém wszystkiem zawie-
ra: Historia wiary ewangelickiej w Ślązku austriackiem.
Cieszyn, 1859.

dzie księstwa ciechynskiego, ale jako klejnot najdroższy oddawali ją w spuściznie ojcowie dziatkom swoim w nadziei, że się znowu Bóg zmiłuje i swobodniejsze nadesłę czasy. Niejeden ojciec, wstępując do grobu jeszcze napominał dziatki i domownicy swoje do stałości i wytrwałości w wierze ewangelickiej, ciesząc się nadzieją, iż rychłej lub później spełni się obietnica pisma, mówiącego: „Nie bój się maluczkie stadko: albowiem się upodobało ojcowi waszemu dać wam królestwo.“ Przeszło pół wieku znosili ewangelicy w księstwie ciechynskim bez przerwy ucisk i prześladowanie za wiarę, a gdy się wypełniły dni doświadczenia ich, ożywiona uzbrojeni gorliwością, do nowego brali się życia.

Stało się bowiem, że gdy w roku 1707 Austrya i Prusy prowadziły z Francją wojnę o dziedzictwo hiszpańskiego tronu, król szwedzki Karol XII. niespodzianie chciał się wmieścić do tej wojny i stanął ze swoim wojskiem w Saksonii, która była bojiwiskiem wojny o hiszpańską koronę. Sprzymierzone mocarstwa Austrya

i Prusę, z obawy, żeby się król szwedzki nie połączył na ich niekorzyść z królem francuskim, starały się, jakoby go od wdania się w tę wojnę odwiodły. Z tej przyczyny rozpoczęto z nim układy o ugodę. Karol, mając sobie przedłożone skargi i narzekania o smętnym losie śląskich ewangelików, chciał im ile możliwości lepszą przyszłość wyjednać, i podał między innemi rzeczami i to za warunek ugody, aby cesarz Austrii Józef I. udzielił wolność wiary ewangelikom wyznania augsburskiego w Śląsku. Cesarz przystał tém ohotniej na ten warunek, gdyż się po różnych przykrych doznaniach coraz więcej o tém przekonano, że tego szczęście państwa i powodzenie kraju nie koniecznie wymaga, aby wszyscy mieszkańcy jego jedną tylko i tę samą religię wyznawali. W skutek tego nastąpiła też rzeczywiście między obydwoima monarchami wzajemna ugoda, zawarta 22. sierpnia 1707 w mieście Ultransted przy Lipsku. Ugodę tę zowią: Ultranstedzka konwencya. W niej uzyskało Śląsko sześć kościołów z łaski i tyleż król

pod temi jednaſz warunkami, żeby przez nie prawa parafialne ani dochody księży katolickich ujmę nie doznały, a kościoły i szkoły te żeby „na wystrzał działowy“ od miasta oddalone były. Byłać to wprawdzie bardzo ograniczona wolność wiary, której tu ewangelicy śląscy dostąpili, a przecie niſt nie zdoła wyrazić radości, jaką z tego daru byli napelnieni. A któż opiſze radość, jaka nastąpiła w górskich, podkarpackich okolicach Śląska, kiedy na początku roku 1709 rozniosła się wesoła wieść, że na prośby stanów księstwo cieſzyńskie jednym z tych ſześciu kościołom udarowanem zostało. Tyſiące łez radości płynęło, kiedy w dzień 24. Maja roku 1709 cesarski legat hrabia Zinzendorf z wielkorzędzcą księstwa cieſzyńskiego stanął „przed Cieſzynem,“ na teraźniejszym placu kościelnym a wystawiając cesarskiego orła, mnóstwu zgromadzonego ludu to wesołe oznajmił poselstwo: „że tu ewangelicki kościół i szkoła zbudowana, publiczna służba Boża obchodzona i nauka młodzieży udzielana bę-

dzie.“*) To też wszystko mnóstwo z całego serca zanuciło pieśń radosną a było wszystkich serce jedno i dusza jedna. Żeby choć słabe zrobić sobie pojęcie o radości dnia onego, trzeba się przenieść w duchu między ono uroczyste zgromadzenie ludu ewangelickiego, który po pięćdziesiąt-cztero-letnim ucisku i prześladowaniu znowu pierwszy raz obchodził publiczne nabożeństwo. Na miejscu, kiedy zatknięto ces. orła, stanął „cieszyński kościół z laski,“ a obok niego szkoła dla młodzieży. Przez długie czasy, bo około 70 lat, stały one samotne w księstwie cieszyńskiem, berząc połączonemi siłami światło Boskie i prawdy chrześcijaństwa z niezmordowaną gorliwością, i przynosząc hojne owoce ku chwale Bożej i ku pożytkowi ludzkiego pokolenia. Dopiero od roku 1782, kiedy błogosławionej pamięci cesarz Józef II. wydał patent tolerancji (znożenia) przyrastalo powoli tym macierzyńskim zakładom więcej kościołów i szkół ewangelickich w krainie śląskiej. Wszystkie wymagały jednak niejednego boju i ofiary. Al-

*) Obacz: Pieśni ludowe o założeniu kościoła ewangelickiego przed Cieszynem. Cieszyn, 1859.

bowiem nie tylko, że ewangelicy kościoły i szkoły swoje własnym kościołem zakładali, budowali i utrzymywali, musieli jeszcze i katolickim księżom różne dawać płace pieniężne i inne dania, a nawet za usługi duchowne przez ewangelickich kaznodziejów wykonywane, byli ewangelicy obowiązani księży katolickiej znaczną składać opłatę. Trwało to aż do wielkopomnego roku 1848, w którym i te zabytki starodawnych ucisków religijnych zniesiono, a ewangelickim wyznawcom wiary onej swobodę udzielono i zapewniono, jakiej słusznosc i sprawiedliwosc wymagaja, i jakiej w wielu innych krajach wspolbracia ich oddawna juz uzywaja i nia sie ciebia. Utoli mimo tych ciezarow materialnych, rozwijal sie i rost lud ewangelicki w Pranie slazkiej na wewnatrz i zewnatrz, postepowal naprzod, tak w zyciu duchowym jak w zyciu obywatelskim, odznaczajac sie religijnoscia rozumna, godnem obcowaniem i skromnoscia i pokora prawdzicie chrześcijańska, tak że sobie nawet u katolickiej wspolbraci pewna powage wyjednal. Dalby Bóg, aby sie te

zaczne cnoty ludu ewangelickiego w Francyi naszej nigdy nie zmieniły, ale owszem żeby i podczas nabytej wolności religijnej coraz to więcej wzrastały do oniej doskonałości, której żąda — wiara nasza i Ewangielia.

VI. Skutki reformacyi.

Zaczne nader i błogosławione są skutki i owoce, które zawdzięczamy reformacyi. Przez nią dostąpiliśmy czystego słowa Bożego i wszystkich środków, jakich nam potrzeba do nabycia szczęśliwości doczesnej i do odziedziczenia żywota wiecznego. Dorosłym i młodzieży wolno odtąd w księdze żywota — w biblii — czytać, i w niej badać, aby Boga coraz lepiej poznać, weń coraz silniej wierzyć, wolę jego im dalej tém skuteczniej wykonywać, i onego w duchu i w prawdzie chwalić, słowem, aby pobożnie żyć, zbawiennie umrzeć i żywot wieczny odziedziczyć. Wybawieni ze wszelkiej władzy papieżkiej i uwolnieni od starodawnych więzów duchownych i nauk błędnych, cieszymy się zbawiennym światłem ewangelii, wolnością wiary i sumienia, oraz też i prawem

doświadczenia religii według słowa Bożego. Unoszący śpiew zboru, obchodzenie służby Bożej i odprawianie nabożeństwa w języku ojczystym, używanie wieczerzy Pańskiej pod oboją postacią (pod chlebem i winem) silniejsze wzmaganie się nauk, wiadomości i sztuk pożytecznych, jako też i serdeczność cichego życia domowego: to wszystko są błogie skutki i owoce reformacyi, rozlewającej niebieskie światło swoje — które jest światłem ewangelii — na wszystkie stosunki, związki i przypadki życia ludzkiego. Ale i pod wielu innemi względami były skutki reformacyi nader ważne i wielkiego znaczenia na całą ludzkość. Reformacya zniweczyła zgubny wpływ papieżów i hierarchii katolickiej na rządy świeckie, ugruntowała wolność sumienia, nadała nowy kierunek oświeceniu narodów przez założenie i ulepszenie szkół, i stała się przyczyną powstania nowych państw w Europie, jako to Królestwa Pruskiego i Holenderskiego, i wielu osad czyli kolonij europejskich w Ameryce. Reformacya na koniec sprowadziła zakon jezuitów, owych berzycieli

ciemnoty i niezgody, tudzież i okropne wojny religijne, z których najpamiętniejszą jest wojna trzydziestoletnia. Polska, która zawsze przychylną była reformacyi, doznała nader smętnego losu. Skoro się bowiem zakon jezuitów, osławiony przez wsteczne swoje postępowanie w niej rozgospodarzył i przeciw berzącej się reformacyi wicherzyć i burzyć zaczął, powstało ztąd rozdwojenie w narodzie, reformacya została przygniecioną, Polska zaś zaczęła upadać i wkrótce wydana została w ręce cudzych narodów, aż nareście byt swój utraciła i samoistną rzeczą pospolitą być przestała. Równie jak w Polsce, tak berzył i w innych krajach zakon jezuitów tylko ciemnotę i uciemnienie ludów, słowem wszystko to, co się sprzeciwiało postępowi ducha, naprawie obyczajów i wolności wiary i sumienia. —

Oby też prawdziwi wyznawcy ewangelii dobrodziejstwa reformacyi prawie poznali, drogiego flejnotu chrześcijańskiej wolności wiary i sumienia należycie sobie wazyli, i w znajomości prawdy usilnie się pomnażali, oraz żeby w ściśłym prze-

strzeganiu ewangelii się utwierdzali — pokorą, statecznością i stałością w wierze się odznaczali, a duchem braterskiej i powszechnej miłości połączeni i prowadzeni będąc, tak się zawsze sprawowali jako przystoi na ewangelią. I owšem dałby Bóg, żeby się prawdziwi wyznawcy ewangelii nigdy nie oddalali ani w obcowaniu ani przy nabożeństwie, od onej pierwotnej powagi, pokory i skromności chrześcijańskiej, ale żeby ją na zawsze nie naruszoną zachowali, wiedząc iż Pan pokornym łaskę dawa. Oby królestwo światłości, prawdy i cnoty na ziemi czém więcej się rozszerzało, tak żeby się i najpóźniejsza potomność naša mogła radować nad wzrastającą oświatą, pomnażającą się cnotliwością i panującą szczęśliwością. Jakoż i Bóg chce, żeby wszyscy ludzie do znajomości prawdy przyszli, a zbawienia prawego ścigali, prowadząc ich do tego przez proroki, Syna swego miłego i wielu duchem św. oświeconych i pędzonych mężów.

Przeto powinniśmy też mali i wielcy serdecznie Bogu dziękować, za szczerę u-

śiłowania pobożnego Lutra, i wśystkich o naprawę Kościoła zasłużonych mężów, jaś niemniej i za błogosławione owoce reformacyi, czyniąc się ich coraz to godniejłemi przez uwolnienie się od wśelkiej ciemności ducha i mocy grzechu. W dni złe i czasu pokuśeń poglądajmy na przodków, a jaśo onym prześladowania były pobudką do tém więkűej stałości w wierze; taś nagabania, owűem równouprawnienie i wolność, którzej pod berłem najmiłościwűego monarchy uűywamy, niech nam służą do tém więkűej miłości prawdy, gorliwości w religii, czystości w obcowaniu i do postępu w cnotach i dośkonałościach chrześciańskich. Badając się piśm i przestrzegając wyroków Boűych, naśladujmy przykłađu i nieśkończonzej miłości wodza i dośkończyciela wiary naűej Pana Jezusa Chryűstusa, abyűmy znalezieni byli: mocni w wierze, niezwyćiężeni w nadziei, stałemi w miłości i możnemi w wűelkim uczynku dobrym.

Do czego nam racz dopomoz, o Boűe zűawienia naűego! Amen!



97/4278

K

W KSIĘGARNI

H. Feitzingera

w Cieszynie

pod wielkim podcieniem.

Można nabyć:

Kancjonał ewangelicki, cena egzemplarza 1 zhr. 60 ct.
do 3 zhr. 40 ct. w. a.

Dombrowskiego Kazania.

Mrogowius Kazania, w 2 częściach.

Jana Arudta, Cztery księgi o prawdziwém chrześcijaństwie.

Dappa Kazania, przetłómaczył *Ollech*, w 3 częściach.

Rajski ogródeczek.

Dra Gerharda, Rozmyślania nabożne.

Luter w drodze do narzeczonej.

Biblję z apokryfami albo bez apokryfów.

Zakony Pieśni pogrzebowe.

Modlitewnik czyli Zbiór modlitw, Modlitwy spowiednie.

Postyla ks. Grzegorza z Żarnowca, *bardzo zniżona cena*,
oprawna, tylko 3 zhr. 50 ct.

Obraz Marcina Lutra i Melanchtona, w przepysznym
utworze, w złotych ramach.

Wszystkie książki szkolne:

Nauka religji, Historia reformacji, Historje
biblijne, Katechizmy, Geografja, Historia na-
turalna, Piosnki dla dzieci.

Elementarze i wszystkie książki do czytania.

Potém wszelkie rekwizyta do pisanja, jako to: papier,
ołówki, pióra, atrament, kajeta, tabliczki, jakoteż listy
chrzestne, papier na powinszowania, bilety z powinszowa-
niem, papiery kolorowe itp. itp.